

Recenzja rozprawy doktorskiej Pana mgr Leszka Pudłowskiego *Zarys dziejów archiwistyki i zarządzania dokumentacją w Stanach Zjednoczonych w latach 1774 – 1940*

Leszek Pudłowski jest doświadczonym historykiem o bogatym i zróżnicowanym tematycznie dorobku badawczym. Podkreślić należy jego działalność na polu archiwistyki, heraldyki oraz genealogii. W tym drugim przypadku, który będzie mniej obecny w dalszym ciągu narracji, wskazać należy w tym miejscu jego rolę w restytuowaniu Polskiego Towarzystwa Heraldycznego. Działa ono tak prężnie dzięki impulsowi nadanemu przez ojców założycieli w latach osiemdziesiątych minionego wieku. Był wśród nich i Leszek Pudłowski, który jest też doświadczonym genealogiem, a także wieloletnim dyrektorem centrum badań genealogicznych „Piaś”.

Zasadnicza część jego pracy zawodowej i naukowej poświęcona była jednak archiwistyce. Rozpoczął pracę w roku 1979, w Archiwum Głównym Akt Dawnych, w Centralnym Laboratorium Konserwacji, gdyż jest z wykształcenia także chemikiem. Przez długie i owocne lata działał w Archiwum Państwowym w Warszawie, potem w Central European University, Open Society Archives na Węgrzech. Karierę ukończył jako szef archiwum International Atomic Energy Agency w Austrii. Doświadczenie jakie zebrał w tak różnych instytucjach archiwalnych zaowocowały w pracy, omawianej w tym miejscu.

Podkreślić też należy, że jego publikacje, bardzo wartościowe pod względem naukowym, uznać należy za w pełni wystarczające pod względem liczby, wniósł sporo nowych ustaleń do dziedzin takich jak archiwistyka, heraldyka, genealogia. Jest Leszek Pudłowski zarówno praktykiem archiwistą, jak i naukowcem, podejmującym rozmaite tematy z interesujących go dziedzin.

Przyjęty temat pracy doktorskiej jest rozległy, tak gdy idzie o zakres chronologiczny, jak i geograficzny oraz rzeczowy. Stany Zjednoczone są unią państw o różnych rozwiązaniach prawnych, a łączą je wybrane elementy współdziałania. W dziedzinie archiwistyki wybrały początkowo inną drogę od państw europejskich. Dlatego porównywanie tych rozwiązań

przynosi wiele istotnych wniosków, przyczynia się do lepszego poznania amerykańskiej mentalności, specyficznego podejścia do tradycji.

Przedłożona rozprawa jest wynikiem ambitnego przedsięwzięcia badawczego, wymagającego znakomitej orientacji w kilku epokach rozwoju kancelarii oraz administracji. A zatem przygotowanie jej oznaczało konieczność wykorzystania materiałów archiwalnych, opracowań, ale także poznania sposobu działania amerykańskich archiwistów.

Dopiero w latach 30tych XX wieku doszło do zbliżenia modelu amerykańskiego do europejskiego. Studiowanie rozwiązań przyjętych w Stanach Zjednoczonych, jest zadaniem ze wszech miar potrzebnym. Ze względu na wielkość tego zagadnienia, im więcej prac takich powstanie, tym lepiej dla lepszego zrozumienia problematyki. Są przecież Autorzy już działający na tym polu, z polskich wymienić należy Bartosza Nowożyckiego, którego ustalenia Autor przypomina i docenia.

Rozprawa została starannie rozplanowana, wyposażona jest w rozmaite zestawienia, tabele, ilustracje. Przyczynia się to do dobrego odbioru w trakcie czytania. Należy w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że praca wnosi nowe ustalenia do naszej wiedzy o dziejach archiwistyki amerykańskiej. Metoda przyjęta w rozważaniach, porównywanie rozmaitych modeli funkcjonowania instytucji, zdaje bardzo dobrze egzamin. Już we wstępie Autor barwnie opowiada o pożytkach, jakie powstają ze zderzenia tak odmiennych kultur archiwalnych, uzupełniających się nawzajem.

W tym miejscu zauważyć jednak trzeba, że w pracy przydałoby się wyodrębnienie kwestii metodycznych i wskazanie z jakich narzędzi Autor korzystał, a jakie pominął w swoim warsztacie badawczym i dlaczego tak się stało.

Zagadnienie sformułowane jako problem badawczy dotyczy genezy i etapów rozwoju archiwistyki amerykańskiej, Autor podkreśla dobitnie, że archiwa jako takie nie były szczególnie istotne dla rządzących, mimo całkiem dobrego początku. Jednak mimo to doszło w pewnym momencie, choć już w wieku XX, do pozytywnego przełomu w dobie kryzysu ekonomicznego, ukształtowały się zasady nowoczesnego zarządzania dokumentacją i stworzony został model cyklu życia tejże dokumentacji.

W rozprawie omówiony został jednak ten etap dziejów Stanów Zjednoczonych, w którym model zabezpieczenia i gromadzenia materiałów archiwalnych był odległy od modelu europejskiego. Podejście to uzasadnione, gdyż dla tej epoki wyraźnie ukazują się odrębności amerykańskiej myśli archiwalnej.

Trzeba również w tym miejscu zaznaczyć, że ta odmienność pokazuje się też w innych obszarach, związanych z dokumentacją. Przykładem może być rejestracja narodzin i zgonów,

skoro wprowadzenie jednolitych zasad i obowiązków nastąpiło dopiero w wieku XX, w okresie 1906 – 1928 i to dzięki akcji organizacji American Public Health Association.

Autor umiejętnie i skrupulatnie korzysta ze źródeł ikonograficznych, przede wszystkim zdjęć, planów, rysunków. Daje tu o sobie znać przekonanie, wyniesione głównie ze studiów heraldycznych, jak bardzo analiza ikonograficzna jest potrzebna, ważna, owocna. Bardzo pozytywnie wpływa to na przekaz rozprawy, ułatwia zrozumienie poszczególnych zagadnień. Jest to podejście jeszcze rzadko stosowane w pracach historycznych.

Z uwag zasadniczych stwierdzić trzeba, że w pracy zbyt mało miejsca poświęcono bibliotekom prezydenckim, które jak Autor wskazuje, są w rzeczywistości archiwami. Bibliotek takich jest piętnaście i podlegają National Archives and Records Administration. Wprawdzie Presidential Library Act uchwalony został w roku 1955, jednak działania na rzecz zachowania akt prezydentów były podejmowane wcześniej. Moim zdaniem właśnie biblioteki prezydenckie dobrze ukazują mentalność amerykańską, gdy idzie o zachowanie cennej dokumentacji.

Przedstawione dalej uwagi nie zmieniają jednoznacznie pozytywnej oceny przedłożonej rozprawy. Z całą pewnością Autor potrafi łączyć doświadczenie zawodowe z wnikliwą analizą naukową. Bardzo wyraźnie pokazuje się to, kiedy przywołuje doświadczenie z rozmów z amerykańskimi archiwistami i zestawia je z praktyką dokumentacyjną.

Uwagi

Cała praca została podzielona na szesnaście dużych rozdziałów. We wstępie, obszernym i dokładnie przemyślanym i opracowanym, znalazło się dużo objaśnień, dotyczących zarówno celu i głównego tematu, jak i samej konstrukcji rozprawy. Autor przyjął też sprawdzoną metodę umieszczania istotnych informacji w wyodrębnionych kapsułkach.

Równie ważne z punktu widzenia czytelnika jest wspomniane zamieszczenie w pracy licznych ilustracji, czy wskazanie, jak przeliczać miary archiwalne. Ułatwia to lekturę. Natomiast bardzo przydałyby się streszczenia poszczególnych rozdziałów, praca jest bowiem bardzo obszerna, i nie zawsze takie posumowania zostały opracowane. To jednak zadanie na przyszłość, kiedy praca będzie przygotowywana do druku.

W pierwszym rozdziale omówione zostały początki amerykańskiej dziedziny archiwalnej. Znajdujemy tu rozważania o początkach biurowości, o zarządzaniu dokumentacją parlamentarną w końcu XVIII wieku, a także o przenosinach centrum administracyjnego i wpływie tego zdarzenia na zachowanie archiwów. Jest też opowieść o Charlesie Thomsonie,

uznawanym za ojca założyciela archiwistyki amerykańskiej. To rozdział bardzo ważny dla całej pracy, gdyż w nim ukazane zostały początki specyfiki amerykańskiej w aspekcie zabezpieczania archiwaliów. Dokładnie przeanalizowana została biurowość i praca archiwalna na przykładzie Departamentu Stanu w początkach jego istnienia. W rozdziale tym Autor zwraca uwagę na zastanawiający chwilami brak troski, aż do wieku XX, gdy idzie o zachowanie najważniejszych wręcz dokumentów, konstytuujących Stany Zjednoczone.

O ile opis tych zaniedbań jest przekonujący i wnikliwy, zabrakło mi próby poszerzonego wytłumaczenia tego stanu rzeczy. Tym bardziej, że jak pisze Autor *W sposób naturalny kontynuowano tradycje brytyjskiej administracji*. Zapewne jednym z możliwych tłumaczeń jest powszechne traktowanie dokumentacji jako własności prywatnej, tym niemniej w Europie starano się temu zjawisku przeciwstawić.

Charakterystyczne, że uchwała Kongresu z 1782 precyzująca zadania sekretarza dotyka kwestii zarządzania dokumentacją, jednak nie określa i nie ustala funkcjonowania archiwum. Jednoosobowa, czy kilkuosobowa kancelaria to urząd zbyt mały, żeby dobrze zająć się można było tworzeniem archiwum, a więc miejscem do którego z założenia trafiają akta mniej potrzebne. Dopiero w 1789 roku Kongres uchwalił Ustawę o zapewnieniu bezpiecznego przechowywania akt, dokumentów i pieczęci Stanów Zjednoczonych.

Autor zauważa, iż wojna z Wielką Brytanią w latach 1812 – 1815 była sprawdzianem dla urzędników, z którego wyszli dobrze, gdyż udało się zabezpieczyć wiele powierzonych dokumentów. Zwraca też uwagę na istotne znaczenie reform sekretarza stanu Hamiltona Fisha z roku 1870 i z roku 1872, oraz kolejną w roku 1873. Przyniosły one wprawdzie poważną redukcję etatów, lecz doszło wtedy do wprowadzenia centralnej registratury, uporządkowania systemu zarządzania dokumentacją, ustalenia liczby biur. Przy okazji Autor podkreśla stopniowe obniżanie rangi spraw biurowych, rzecz jasna miało to wpływ i na kwestie przechowywania archiwaliów.

Kolejna reforma nastąpiła w roku 1910 gdy w Departamencie Stanu zaprowadzono system dziesiętny, pochodzący jednak z rozwiązań stosowanych w bibliotekach.

W rozdziale drugim omówiona została problematyka narastania dokumentacji bieżącej. Gwałtowna zmiana i przyrost dokumentacji nastąpił po wojnie secesyjnej. Autor bardzo krytycznie ocenia wydolność i sprawność administracji Stanów Zjednoczonych w tej epoce. Właśnie ogromny przyrost akt wpłynął jednak na wprowadzenie nowych rozwiązań.

Autor wykorzystuje dla podrozdziału *tradycyjne metody organizacji przestrzeni biurowej* fotografie, przeprowadza na ich podstawie dokładną analizę zastosowanych rozwiązań. To bardzo dobre i trafne podejście. Można jednak spytać, czy nie wykorzystywano

wówczas w biurach poczty pneumatycznej, znanej w Bibliotece Kongresu już od końca XIX wieku? Analiza fotografii sprawdziła się dobrze w analizie stopniowego zawłaszczania przez biura i dokumenty monumentalnych gmachów Urzędu Emerytalnego i Urzędu Patentowego.

Rozdział trzeci poświęcony został pożarom i skutkom jakie niesły dla archiwaliów. Ukazuje kataklizmy, stopniowy i bardzo powolny sposób dochodzenia do rozwiązań w zakresie przeciwdziałania, zabezpieczania zbiorów.

Natomiast samemu zagadnieniu budowy ogniotrwałych budynków o przeznaczeniu archiwalnym poświęcony jest rozdział czwarty. Już w roku 1805 Benjamin Latrobe uzyskał zlecenie na zaprojektowanie repozytorium akt rządowych. Projekt sprawdził się i dał początek serii rozmaitych koncepcji. W tym względzie amerykańska myśl architektoniczna sprawdziła się bardzo dobrze. Autor wskazuje koncepcję wcześniejszą o kilka lat, kolumnad Białego Domu, która była później rozwinięta w projekcie repozytorium. W następnych dziesięcioleciach idea takich ogniodpornych budynków rozwinięta została szczególnie przez Roberta Millsa, twórcy siedziby Urzędu Patentowego.

Rozdział piąty dotyczy rewolucji organizacyjnych i technicznych w amerykańskiej dziedzinie archiwalnej. Znajdujemy tu uwagi o znaczeniu maszyny do pisania, ale także analizę systemu kart aktowych stworzonego przez Freda C. Ainswortha.

W rozdziale szóstym omówione zostały rozmaite inicjatywy społeczne. Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę, że system funkcjonowania amerykańskiego państwa i społeczeństwa w dużej mierze opiera się właśnie na takich oddolnych akcjach, osiągających często zamierzone cele. Powstawało zatem wiele inicjatyw ukierunkowanych na przechowywanie świadectw kształtowania się młodego państwa. Miało to z jednej strony bardzo pozytywny efekt, uchroniono wiele bezcennych źródeł, jednak brak skoordynowania takich akcji przez władze centralne oznaczał, że równie wiele akt mogło ulec niszczeniu.

Omówione zostały rozmaite inicjatywy kolekcjonersko-edytorskie, a także przedstawione biogramy przedstawicieli tego nurtu.

Specyfiką amerykańską w zakresie przechowywania dokumentacji było umieszczanie archiwaliów w bibliotekach. Najlepszym przykładem jest Biblioteka Kongresu w której jest więcej akt niż książek. Praktyka taka dominowała do pierwszej połowy XX wieku. Istotną rolę pełniły też archiwa stanowe i towarzystwa historyczne. Rozdział ten jest szczególnie istotny dla zrozumienia amerykańskiej tradycji przechowywania dokumentacji. Jest to przede wszystkim tradycja samodzielnie radzenia sobie z problemami, wielkiego zaufania do inicjatyw.

W rozdziale siódmym omówione zostały reformy administracji centralnej. Próby ulepszenia administracji, podejmowane od początku istnienia, nasiliły się w drugiej połowie XIX wieku. Autor dokładnie analizuje działania Komitetu Francisa Mariona Cockrella w latach 1887-1889, który ustalił także zasady brakowania niepotrzebnej dokumentacji. Omawia także działania Komisji Dockery'ego-Cockrella w latach 1893-1895. Zajmowała się ona m.in. kwestią ustalenia okresu przechowywania dokumentacji. Analizuje działania Komitetu Charlesa H. Keepa, w latach 1905-1909, pośród obowiązków miał on usprawnić także zarządzanie dokumentacją.

Rozdział ósmy dotyczy powstania Archiwum Narodowego, a więc zbliżenia modelu amerykańskiego do europejskiego. Mimo pewnych pomysłów, przedkładanych już na początku XIX wieku, zamysł ten został urzeczywistniony dopiero w XX wieku. Jednym z istotnych czynników, jakie wpłynęły na podjęcie takich działań były wedle Autora pożary, omówione już wcześniej, gdyż stanowiły one poważne wyzwanie, ale także zwracały uwagę opinii publicznej na zaniedbania w kwestii archiwizacji.

Bardzo wsparty rozwój archiwów też działania wybitnych historyków, szczególnie Walda Gifforda Lelanda, który starał się o stworzenie Archiwum Narodowego od roku 1907, a także Johna Franklina Jamesona, głosów takich było dużo więcej. Odpowiednia rekomendacja prezydenta Calvina Coolidga nastąpiła jednak dopiero w roku 1925.

Rozdział dziewiąty poświęcony został budowaniu Archiwum Narodowego w Waszyngtonie. Zostało ono ukończone w roku 1935. Uważam że w przypadku tego ważnego rozdziału Autor powinien sporządzić obszerne podsumowanie, z pewnością zaznaczył się tu wpływ samego prezydenta Franklina Delano Roosevelta, ale i refleksje o zaniedbaniach, miał też zapewne wpływ ustaleń jeszcze z kongresu w Brukseli, a był z pewnością nacisk wpływowych historyków. Należy dodać, że ten monumentalny gmach zappełnił się już w ciągu dwudziestu lat i należało podjąć działania, aby zbiory gdzieś przechowywać, temat jednak wykracza poza ramy pracy.

Rozdział dziesiąty dotyczy ustawy o Archiwum Narodowym z roku 1934, omawia proces legislacyjny i towarzyszące temu działania. Nowa ustawa nadawała Urzędowi Archiwisty Stanów Zjednoczonych rangę niezależnej agencji federalnej oraz szerokie uprawnienia. Omówiona została biografia Roberta D.W. Connora pierwszego Archiwisty Stanów Zjednoczonych.

Rozdział jedenasty został poświęcony samym początkom działalności Archiwum Narodowego. Duży wpływ na rozwiązania miały doświadczenia biblioteczne. Musiały być one jednak stosunkowo szybko zmienione, gdyż funkcjonowanie archiwów przynosi całkiem inne

wyzwania. Pojawiły się duże zadania, jak choćby omówione dokładnie w tym rozdziale przejęcie dokumentacji Agencji do spraw Weteranów. Ogromna liczba kwerend wymusiła niebawem zresztą przemianę całej struktury organizacyjnej.

Rozdział dwunasty poświęcony jest zagadnieniom wielkiego przyrostu dokumentacji oraz wynikającej z tego zjawiska konieczności selekcji. Bardzo istotną rolę odegrała w kształtowaniu nowoczesnej świadomości archiwalnej Margaret Cross Norton akcentująca znaczenie pragmatyzmu archiwalnego.

Duże znaczenie miał też wielki projekt Inwentaryzacji Akt Historycznych, koordynowany przez Luthera H. Evansa przy udziale Theodora Roosevelta Schellenberga, Waldo Lelanda, Solona J. Bucka, Alberta R. Newsome'a, Roberta C. Binkleya. Dla projektu wykorzystane zostały środki Agencji Rozwoju Zatrudnienia, był to z pewnością przełom gdy idzie o działania wielkiej skali. Było to również wprowadzenie państwa jako wielkiego zarządcy i odejście wyraźne od dotychczasowej tradycji liberalnych. Praca ta przyniosła około 1 600 tomów inwentarzy, była też przydatna dla szybkiego przypomnienia doświadczeń administracyjnych z pierwszej wojny podczas drugiej wojny światowej.

W rozdziale trzynastym omówiono początki nadzoru archiwalnego w Stanach Zjednoczonych, kwestie wykształcenia nowoczesnego zarządzania dokumentacją. Autor zwraca uwagę na pionierskie dokonania Emmeta Leahy, który wprowadził kwestie zarządzania dokumentami do biznesu, rozwinął dziedzinę przechowywania akt. W rozdziale znajdujemy także opis działań Philipa C. Brooksa, wybitnego teoretyka zarządzania dokumentacją.

Rozdział czternasty zawiera omówienie działalności Stowarzyszenia Archiwistów Amerykańskich, powstałego w roku 1935. Przyczyniło się ono bardzo pozytywnie zwłaszcza w aspekcie rozwoju edukacji archiwalnej.

W rozdziale piętnastym znajdujemy omówienie rozwoju nauczania archiwistyki na amerykańskich uniwersytetach, od lat 30tych XX wieku. Szczególną rolę odegrali Solon Justus Buck i Ernst Posner przez wykłady o archiwach na Columbia University. Autor przypomina też postać Helen L. Chatfield, prekursorki badań nad modelem cyklu życia dokumentacji.

Temu właśnie modelowi poświęcony został rozdział szesnasty, będący zwieńczeniem pracy. Znajdujemy w nim opis wykształcania się tej koncepcji, bardzo ważnej z punktu widzenia ekonomizacji pracy archiwów.

Ukazywanie materiałów archiwalnych w zespołach jako bytów charakteryzujących się cechami pewnego cyklu organicznego jest wspólną wizją archiwistów. Model cyklu życia dokumentacji z całą pewnością jest ważnym wkładem amerykańskiej archiwistyki do wspólnego słownika pojęć.

Całość rozprawy domknięta jest zakończeniem, w którym znajdujemy powtórzenie głównych tez pracy. Czasem w dużej mierze zmarnowanym dla amerykańskiej archiwistyki jawi się wiek XIX, kiedy to po części zaprzepaszczono dorobek sprawnego pierwszego archiwisty Charlesa Thomsona. Stworzył jednak fundament na tyle stabilny, że w lepszych okolicznościach udało się przywrócić i odbudować wsparcie dla tej dziedziny.

Dopiero wiek XX przyniósł wielkie osiągnięcia w dziedzinie amerykańskiej archiwistyki. Było to spowodowane wsparciem ze strony prezydenta Franklina Delano Roosevelta dla wielkich projektów strukturalnych, w tym i archiwalnych.

Praca wyposażona została także w obszerną bibliografię przedmiotu, skonstruowaną poprawnie i zawierającą potrzebne wskazówki.

Już na końcu pracy znajdujemy aneksy. Porządkują one narracje i umożliwiają szybkie odnalezienie potrzebnych informacji. W pierwszym aneksie zawarte zostały informacje o wszystkich naczelnych archiwistach Stanów Zjednoczonych. Aneks drugi zawiera chronologię wydarzeń polityczno-społecznych w Stanach Zjednoczonych aż do roku 1946. W aneksie trzecim znajdujemy chronologię wydarzeń w Ameryce dotyczących kwestii związanych z archiwistyką i zarządzaniem dokumentacją.

W moim przekonaniu praca dostarcza wielu nowych ustaleń, pokazuje stopniowe i twórcze włączanie się amerykańskiej dziedziny archiwalnej w główny nurt tej dyscypliny. Zestawienie wiedzy praktycznej Autora i jego doświadczenia jako historyka przyniosło interesujące rezultaty.

Dla pracy o archiwach tak bogate wykorzystanie źródeł ikonograficznych okazało się rozwiązaniem bardzo dobrym dla przejrzystości tekstu i jego czytelności. Biogramy amerykańskich archiwistów ukazują ich wykształcenie, etapy kariery, osiągnięcia, dzięki nim łatwiej można zrozumieć zawirowania towarzyszące stopniowej ewolucji amerykańskiej dziedziny archiwalnej.

Autor bardzo sprawnie posługuje się warsztatem historycznym, potrafi sformułować ważny cel badawczy i przeprowadzić skutecznie odpowiednie działania, zwieńczone dużym i solidnym opracowaniem. Rozprawa świadczy o jego dużej wiedzy, o umiejętności prowadzenia pogłębionych analiz historycznych w trudnym przecież materiale źródłowym. Jest też świadectwem uważnego wsłuchiwanie się w głosy archiwistów żyjących, przekazujących swoją wiedzę, będących zarazem łącznikami z pokoleniami minionymi. Właśnie umiejętność dialogu i przyjmowania racji drugiej strony jest z pewnością mocną stroną pracy. Rzecz jasna i europejska archiwistyka korzysta z osiągnięć amerykańskich. Jednak

warto zawsze powrócić jeszcze raz do samego początku i śledzić zmiany i przekształcenia, jakie doprowadziły do nowatorskich rozwiązań.

Uważam, że praca po drobnych uzupełnieniach powinna zostać opublikowana, przyczyni się w dużym stopniu do poszerzenia wiedzy archiwalnej o rozwiązaniach spoza kręgu europejskiego.

Konkluzja

Przedstawiona rozprawa spełnia według mojej oceny wymagania określone w art. 187 ust. 1-3 ustawy Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*.

Autor wnosi oryginalne ustalenia do naszej wiedzy o rozwoju archiwistyki i zarządzania dokumentacją w Stanach Zjednoczonych w latach 1774 – 1940. Jest to istotny problem badawczy. Pan magister Leszek Pudłowski potwierdził w ten sposób zarówno dużą wiedzę praktyczną i teoretyczną w zakresie archiwistyki jak i umiejętność prowadzenia samodzielnych badań. Rozprawa doktorska prezentuje bardzo dobrą ogólną wiedzę Pana magistra Leszka Pudłowskiego w dyscyplinie historia.

Stawiam wniosek do Rady Dyscypliny Historia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika o dopuszczenie Pana magistra Leszka Pudłowskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego i publicznej obrony pracy doktorskiej.

